

*Recenzja rozprawy doktorskiej*

*mgr Doroty Walczak pt. „Urodziłem się wyłącznie do zajmowania się sobą”.*

*Rzecz o Dzienniku Sławomira Mrożka*

Praca doktorska mgr Doroty Walczak jest – co warto podkreślić od razu na wstępie – bardzo rzetelną i ciekawą rozprawą, o charakterze monograficznym (w tradycyjnym, a nie współczesnym, parametryzacyjnym znaczeniu tego pojęcia). Doktorantka wykazała się zarówno inwencją, jak i dociekliwością oraz warsztatową sprawnością – zatem tym, czego oczekiwać można od samodzielnych badaczy. I już na wstępie – nie budując recenzenckiego suspense – stwierdzę, że pracę doktorską mgr Walczak oceniam wysoko.

Rozprawa składa się z dwóch zasadniczych części oraz wstępu i zakończenia. Wstęp poświęcony jest interesującej problematyce recepcji „Dziennika” Sławomira Mrożka. Doktorantka, grupując wybrane świadectwa odbioru, wskazuje jednocześnie na motywację badawczą – sama bowiem widzi diariusz pisarza inaczej, niż ma to miejsce w większości omawianych recenzji, w których pojawiają się zbyt powierzchowne lub nietrafne odczytania. Docenić należy ten zabieg – metodologicznie dobrze uzasadniony, wyrastający bowiem z przekonania, że rozprawy naukowe po pierwsze powinny odnosić się do stanu badań, a po drugie wyjawiać, jaki problem badawczy stawiają bądź jaką lukę wypełniają.

Pierwsza część rozprawy poświęcona jest opisowi dziennika Mrożka przede wszystkim na tle gatunkowej specyfiki oraz innych autobiograficznych tekstów autora „Tanga”, ze szczególnym uwzględnieniem autotematycznych

aspektów. Doktorantka rzetelnie porządkuje zapiski Mrożka – „archiwum pracy pisarza”, jak to nazywa – wskazując na ich charakter zgodny z poetyką diariuszy, odwołuje się przy tym z dużą swobodą i rozeznaniami do klasycznych literaturoznawczych ujęć. Co ważne, mgr Walczak opiera się nie tylko na edycji „Dziennika” przygotowanej dla Wydawnictwa Literackiego, ale dotarła również do maszynopisów zdeponowanych w Szwajcarii. Pozwoliło jej to na krytyczną recenzję opublikowanej wersji oraz weryfikację niektórych własnych hipotez interpretacyjnych, bowiem jak się okazuje, książkowe wydanie zawiera wiele nieścisłości lub wręcz edytorskich uchybień. Doktorantka porównuje wybrane zapiski z wersji książkowej z maszynopisową, stosownie dokumentując rozbieżności. Warto docenić taką rzetelną literaturoznawczą pracę, często bowiem dzisiaj w interpretacyjnej praktyce, odchodzącej od tekstocentrycznej perspektywy, nie docenia się, jak duże ma znaczenie jakość edycji.

Dodatkową wartość tej części pracy stanowią zdjęcia maszynopisów „Dziennika” Mrożka – nie tylko ilustrujące i uatrakcyjniające wizualnie rozprawę, ale przede wszystkim stanowiące interesujące świadectwo pracy twórczej i argument na rzecz tezy Doktorantki: że Mrożkowy diariusz sporządzany był starannie, planowo, wręcz metodycznie.

Druga część rozprawy – którą uważam na najciekawszą ze względu na interesujący koncept i inwencję Doktorantki – to wywód pokazujący dzienniki Mrożka jako formę ćwiczenia duchowego, przede wszystkim zgodnie ze stoickimi założeniami czy szerzej: antycznym sposobem postrzegania filozofii (na co zwracał w swoich pracach P. Hadot). To bardzo ciekawa perspektywa, interesująco przedstawiająca związki literatury i filozofii, szczególnie w wypadku pisarza, u którego filozoficzności dopatrywano się przede wszystkim w dramatach. Mgr Walczak przywołuje i referuje różne formy starożytnych ćwiczeń duchowych i sugestywnie pokazuje, jak Mroźek stosuje je w swoich dziennikach – wyraźnie świadomie, ponieważ nawiązania do stoicyzmu Doktorantka odnajduje wprost na kartach diariusza. Warto dodać, że to uderzające zbieżności, Doktorantka celnie je uzasadnia i egzemplifikuje (jako

interesujący przykład można podać analogie w praktyce rachunku sumienia, s. 121 i nast.). To bardzo interesujące analizy, pokazują bowiem autora „Tanga” od nieznanej, zaskakującej nawet strony. Mroźek intymny, wąpiący, niepewny wyfaniał się także z jego listów, tu jednak otrzymujemy jeszcze inny obraz pisarza: jednocześnie zmagającego się z własnym „ja”, ale zarazem konstruktywnie i konsekwentnie – przez kilka dekad! – realizujący określony projekt budowania i praktykowania samego siebie. Na pochwałę zasługuje również erudycja Doktorantki, szczególnie w zakresie literatury filozoficznej, łączy ona odniesienie do starożytnych tekstów ze znajomością współczesnych ujęć (tu istotne znacznie dla rozprawy mają odwołania do „Hermeneutyki podmiotu” M. Foucaulta).

Oczywiście można wyrażać wątpliwości, że przecież niemiała część zapisków Mroźka nie mieści się w formule ćwiczenia duchowego i trudno byłoby je dopasować do koncepcji interpretacyjnej Doktorantki (która zresztą zasadnie twierdzi, że charakter dzienników zmienia się z czasem, coraz bardziej ulegając wskazanej przez Badaczkę dominancie). Można by też zastanawiać się – i to może wątpliwość o większej wadze – czy można diariuszowi nadawać charakter domkniętego utworu – domkniętego intencją autorską lub dominantą określającą specyfikę zapisków; Doktorantka wydaje się właśnie tak dowodzić zasadności swojej propozycji interpretacyjnej. A pamiętać przecież należy, że dziennik nie jest dziełem (co pokazywał M. Głowiński; pomijam już kwestię Barthes’owskiej koncepcji tekstu), nie można przypisywać mu zamkniętego charakteru, a zapiski Mroźka mają bardzo różny charakter i nie w całości dają się podporządkować formule ćwiczenia duchowego. Na szczęście Doktorantka dokonuje w pierwszej części prezentacji dzienników z uwzględnieniem różnorodności tematyki, stylu i charakteru zapisów. Poza tym koncept mgr Walczak należy rozpatrywać w trybie hipotezy interpretacyjnej nie roszczącej sobie prawa do kategoryczności i finalności. I wreszcie Jej propozycja jest w zamyśle – o czym pisze we wstępie – konkurencyjna czy nawet polemiczna wobec tych odczytań diariuszy Mroźka, które bądź to bagatelizują jego znacznie, bądź też wyrażają się o nich

krytycznie deprecjonując ich wagę. Niemniej warto pamiętać, aby nie ulegać zbyt mocno sugestywnej hipotezie Doktorantki, bo zapiski o różnym charakterze – niekoniecznie zgodnym z praktyką ćwiczeń duchowych – pojawiają się we wszystkich tomach „Dziennika”, także na samym końcu.

A jeśli już zgodzić się, że Mroźkowy dziennik jest określonym intencjonalnie projektem, można żałować, że Doktorantka nie wykorzystwała koncepcji autobiografii duchowej, którą na polskim gruncie rozwijała M. Czermińska. Nie chodzi mi w tym momencie o wskazywanie braków w zakresie literatury przedmiotu. Koncepcja autobiografii duchowej pozwoliłaby nie tylko na interesującą conceptualizację Mroźkowego zamysłu diarystycznego, ale także umożliwiłaby wpisanie jego dzienników w krąg innych podobnych pod tym względem tekstów. Dzięki temu – być może – okazałoby się, że autorowi „Tanga” nie tak daleko do twórców, którzy wydają się bardzo od niego odlegli, jak np. K.L. Koniński czy H. Elzenberg (też przecież miłośnik stoicyzmu). Zbudowanie i rozwijanie takich analogii wydaje się bardzo kuszące i badawczo, jak sądzę, płodne. Idąc jeszcze dalej tą drogą, nośną interpretacyjnie kategorią byłaby koncepcja tożsamości narracyjnej wypracowana przez P. Ricoeura – z tej perspektywy dziennik Mroźka można by potraktować jako projekt tożsamościowy, jako nie tyle ćwiczenie, ale pisarskie i egzystencjalne zarazem zadanie.

Pewną słabością pracy jest brak szerszych odniesień do innych dzieł Mroźka. To zestawienie byłoby o tyle interesujące, że z dramatów i opowiadań wyłania się zupełnie inny obraz autora – ironicznego krytyka kultury, postaw mędrka i chama, mentalności postzależnościowej – kogoś, kto unika tonu osobistego, chętnie zaś sięga po prześmiewczy, a jednocześnie kategoriyczny. Jeszcze inny jest Mroźek-epistolograf. W dziennikach zaś pisarz jawi się jako osoba silnie autorefleksyjna i autokrytyczna, pełna wątpliwości, ale i poszukująca ram czy fundamentów dla konstrukcji własnego „ja” i obrony go przed światem. Takie prześwietlanie tekstów, przegłądanie się ich w sobie warto prowokować, nawet jeśli byłby to zamysł do zrealizowania szerzej w rozprawie pomyślanej zupełnie inaczej. Być może bowiem – tu jawi się

interesujący potencjał w zakresie inspiracji badawczych – inaczej odczytywalibyśmy teksty Mrożka przez pryzmat jego diarystycznych praktyk duchowych.

Na końcu wątpliwość dotycząca tytułu. Sądzę, że w wypadku prac naukowych powinien on wskazywać zarówno na tematykę, jak i sygnalizować problem badawczy – podczas gdy w wypadku recenzowanej tu rozprawy brak wyraźnie tego drugiego elementu. Tytułowanie rozprawy doktorskiej za pomocą cytatu oraz bardzo oględnego sformułowania „rzecz o...” nie wydaje się najlepiej merytorycznie umotywowane – choć domyślam się, jakie zmagania i wątpliwości kryły się za przyjęciem takiej formuły tytułowej. Jak wspomniałem na wstępie, rozprawa ciąży w stronę monografii, Doktorantka wyraźnie skłania się ku możliwie szerokiemu ujęciu ogromnego tekstu, jakim są dzienniki Mrożka. Ale można odnieść wrażenie, że w pewnym momencie porzuciła ten – zaiste nadmiernie ambitny projekt – na rzecz przedstawienia swojego konceptu interpretacyjnego, czyli ujęcia zapisków Mrożka jako ćwiczenia duchowego. I choć pierwsza część wnosi wiele, jako zarysowanie mapy tematycznej dzienników na tle specyfiki gatunku, krytycznej analizy ich edycji, a przede wszystkim odczytania ich jako autotematycznego archiwum, to druga partia rozprawy jest koncepcyjnie bardziej interesująca oraz najlepiej ujawnia inwencję interpretacyjną i teoretyczną Doktorantki. Nic właściwie nie stoi na przeszkodzie, aby rozprawa np. nosiła tytuł „Dziennik Mrożka jako ćwiczenie duchowe” czy też „Dziennik Mrożka wobec stoickiej praktyki pisania jako ćwiczenia duchowego”. Albo – wykorzystując tytuły dwóch głównych części rozprawy – można zatytułować ją: „Dziennik Mrożka jako archiwum pisarza i archiwum pracy nad sobą”. Nie chcę rzecz jasna wyręczać Doktorantki i odbierać jej przyjemności nadania tytułu swojej rozprawy na etapie przygotowywania jej do druku – bo na publikację praca z pewnością zasługuje – chciałem jedynie zasygnalizować, że z perspektywy czytelnika (jeśli mogę pozwolić sobie na to uogólnienie) nie ma problemu z określeniem problemu badawczego i wskazania zamysłu badawczego Doktorantki.

Zmierzając do konkluzji, pozwolę sobie wskazać na zalety pracy, które składają się na wartościowy potencjał naukowy rozprawy, otwierający drogi dla dalszych badań (a sygnalizowałem to już wcześniej). Rozprawa mgr Walczak posiada pod tym względem zarówno historyczno-, jak i teoretycznoliterackie walory. Do tych pierwszych należy przede wszystkim pokazanie Sławomira Mrożka od innej, mniej znanej strony, co w przyszłości pozwoli – być może – na odmienny, pogłębiony lub poszerzony ogląd jego twórczości. Dzięki analizom Doktorantki możemy także autora „Tanga” wpisać w filozofujący nurt diarystyki polskiej – na pierwszy rzut oka odległy od Mrożkowych rejestrów – wyznaczany nazwiskami S. Brzozowskiego, H. Elzenberga czy K.L. Konińskiego. I tu objawiają się teoretycznoliterackie zalety rozprawy: Doktorantka bardzo rzetelnie i z inwencją analizuje interesujący obszar związków literatury i filozofii; być może formuła „pisanie jako ćwiczenie duchowe” okazałaby się interpretacyjnie nośna przy odczytaniu innych dzieł, nie tylko autobiograficznych. Można by oczekiwać, że mgr Walczak sama te zalety zdyskontuje, rozwijając swoje rozważania w zasygnalizowane tu strony. Ale po pierwsze wymagałoby to napisania nieco innej pracy, a po drugie wartość rozpraw naukowych oceniamy nie tylko po jakości samego dzieła, ale także po wyznaczeniu przez nie potencjalnych kierunków dalszych badań. I tu rozprawa mgr Walczak dostarcza interesujących inspiracji.

Na koniec warto dodać, że rozprawa napisania została bardzo starannie od strony językowej i warsztatowej; choć powinna to być oczywistość, nią nie jest, tym większa to zaleta recenzowanej rozprawy.

Rozprawa doktorska mgr Doroty Walczak to rzetelna literaturoznawcza praca, stanowiąca nie tylko w znacznej mierze nowatorską monografię „Dziennika” Sławomira Mrożka, ale także interesującą i oryginalną propozycję interpretacyjną, co ważne: inspirującą do prowadzenia dalszych badań i otwierającą nowe ścieżki przede wszystkim historycznoliterackich odczytań. Przedstawione powyżej uwagi krytyczne sytuują się w większości w rejestrach polemiki naukowej, a nie poważnych zastrzeżeń, choć rzecz jasna, godne są

rozważenia przy przygotowywaniu rozprawy do publikacji, na co z pewnością zasługuje. Z przekonaniem i przyjemnością stwierdzam, że rozprawa mgr Doroty Walczak spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

*Henryk Kuczyński*